

POLITYKA

SALON

NR 12

WNĘTRZA | ARCHITEKTURA | SZTUKA | STYL ŻYCIA



ISSN 1730-0525
WYDANIE SPECJALNE NR 5/2022 CENA 16,99 zł (w tym 8% VAT) INDEKS: 381-055



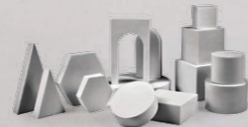
Z TĘSKNOTY ZA SPOKOJEM

STYL JAPANDI
SPOTKANIE KULTUR
WSCHODU I ZACHODU

OGRODY ZEN
DLA KONTEMPLACJI
I DOŚWIADCZANIA HARMONII

RESORT MILANO
DESIGN W POSZUKIWANIU
RÓWNOWAGI

UCIECZKA Z PARYŻA



*Co będzie, gdy Francuzka sięgnie po wabi-sabi?
PROJEKTANTKA EMMANUELLE
SIMON SZUKA DLA TEJ JAPOŃSKIEJ
ESTETYKI LOKALNYCH ODPOWIEDNIKÓW.
W 16. dzielnicy Paryża powstało wnętrze,
którym rządzi poetyka sennej podróży.*

tekst MAJA MOZGA-GÓRECKA | zdjęcia DAMIEN DE MEDEIROS

Dopracowana geometria centralnie położonego salonu. Odległości między łukami arkad po dwóch stronach pomieszczenia porządkuje siatka podziałów na suficie. Lampa jak totem ze szkła i gipsu oraz dwa plafony autorstwa Emmanuelle Simon.





W jadalni abstrakcja i użyteczność: rzeźba ceramiczna Michela Lanosa (Galerie Aurélien Gendras), stół z blatem z trawertynu Emanuelle Simon, krzesła Thoneta, lampa Floriana Schultza (1960), fotel Kerstin Hörlin Holmquist (1950). Krzesła Meribel (poniżej) to projekt Charlotte Perriand (1941).



L

Lasek Buloński był miejscem, gdzie zamożni Paryżanie umawiali się z kurtyzanami, by móc po kryjomu zdejmować z ich rąk wonne rękawiczki. Za dnia pełne rodzinnych pikników i spacerów, nocą ukrywało wielkomiejskie grzechy, by o poranku nasiąkać świeżą krwią po pojedynkach. Nic dziwnego, że tak je kochali literaci. Tam Gustave Flaubert wysłała na nocną schadzkę Fryderyka i Rozanetę w swojej „Szkole uczuć”. Pachołkowi D’Artagnana z „Trzech Muszkieterów” tamtejsze drzewa przypominają kościoły ogromne, taki czuje niepokój. Emil Zola właśnie w Lasku buduje kosmiczny paradoks. Każę swojej bohaterce, metresie Nanie, obstawiać na wyścigach wszystkie konie poza młodą klaczą, która jest jej imienniczką. Gdy klacz jednak wygrywa, Nana wpada w euforię, słysząc, jak tłum skanduje jej imię. Zupełnie nie czuje ciężaru złej wróżby, który właśnie nad nią zawisnął. Oprócz hipodromu były w Lasku Bulońskim jeziora, wodne kaskady, zieleń w stylu angielskim. Pływano łodziami, latem defilowano konno, a zimą – na łyżwach.

Dziś te zielone tereny czynią z 16. arrondissement największą dzielnicę w mieście. Jest droga, podobno spokojna, śpi w zakolu Sekwany jak w przeskalowanej kołysce. Główną zabudowę tworzą tu wysokie nawet na sześć pięter kamienice o mansardowych dachach. Licowane blokami jasnego kamienia, ozdabiane balustradami balkonów z kutego żelaza mają wielkie okna i niebotyczne sufity. To pamiątki po baronie Haussmannie, który w XIX w. przebudował miasto, burząc kilkanaście tysięcy średniowiecznych domów i zastępując labirynt uliczek reprezentacyjnymi bulwarami.

SYPIALNIA NA WODZIE

16. dzielnica zaczyna się za Łukiem Tryumfalnym i ciągnie szerokimi alejami, ale wciąż można w niej znaleźć wąskie i ślepe zaułki – krzywe wyrostki w racjonalnej sieci ulic. Na końcu takiej właśnie prywatnej alejki, na parterze typowej haussmannowskiej kamienicy, Emmanuelle Simon, francusko-izraelska projektantka, stworzyła mieszkanie, którego głównym zamysłem jest ukrywanie się.

Nie mogło być inaczej, sąsiedztwo Lasku Bulońskiego zobowiązuje. A motyw ukrywania się i ucieczki już raz pojawił się w portfolio młodej projektantki. →





OBŁĘ FORMY WSPÓLTWORZĄ ŁAGODNĄ ATMOSFERĘ, PODKREŚLAJĄ SWOBODĘ RUCHU I PŁYNNĄ KOMUNIKACJĘ W MIESZKANIU. NATURALNE BARWY WYDOBYWAJĄ WSZYSTKIE ZALETY DREWNA - TŁUMACZY PROJEKTANTKA.



Linie proste i płynne. Mięka sofa i poduszki, ale też kontrastująca z nimi biblioteka, której podziały zgrano z tymi na suficie, są pomysłami Simon. Fotele jak dwie chmury to Pacha Pierre'a Paulina (1975), obok stoliki vintage zestawione jak puzzle, od Seltz.

W jadalni (strona obok) wisi obraz „Big Djambo N°1” autorstwa Hermentaire, jak podpisuje swoje prace Damien de Medeiros.



Kryjówka. Wnękę w ścianie można wykorzystać na kameralne podwieczorki. Łuk nawiązuje do arkad w salonie. Przy stole z polerowanego betonu stoi krzesło Baba (projekty Simon). Rzeźbę stworzył Pierre Martinon, a akryl na płótnie „Djambo Mask 2” Hermentaire.
Detal biblioteki (strona obok) z ceramiką Maison de Vacances i rzezbami w drewnie Jeana Toureta.

Simon jest absolwentką (rocznik 2012) prywatnej École Camondo, uważanej za najlepszą we Francji uczelnię kształcąca projektantów wnętrz. Przez pięć lat praktykowała u francuskich mistrzów. Jednym z nich był Jean-Marie Massaud, architekt i projektant wzornictwa przemysłowego, pracujący dla największych światowych marek, innym Pierre Yovanovitch, architekt wnętrz, miłośnik szlachetnych, naturalnych materiałów, wyrafinowanego rzemiosła oraz luksusu pozbawionego ostentacji. Zwłaszcza wpływ Yovanovitscha widać w projektach Francuzki, która od 2017 r. prowadzi własną pracownię.

Jednak jej styl jest osobny – oniryczny, eskapistyczny. Choćby taka „Sypialnia na wodzie” – łóżko z baldachimem w formie łuku oplecionego jutowym sznurkiem, nad którym Simon rozpięła fale białego tiulu. Projekt zdobył nagrodę na Paradzie Designu w Tulonie w roku 2017. „To pokój, gdzie ponownie ładujemy baterie, gdzie śnimy, dokąd uciekamy. Kameralna, miękka przestrzeń przenosi nas w świat wyobraźni, marzeń, przygód”. Tym dla Emmanuelle

jest sypialnia. I nie bez powodu porównuje ją do wyspy, łodzi, kokonu, gniazda – prywatnych, odizolowanych miejsc.

Projekt w 16. dzielnicy bada podobne obszary. Zadanie jest tu jednak trudniejsze, bo nie mówimy o sypialni ani garsonierze, lecz o dużym mieszkaniu dla pięcioosobowej rodziny, które musi przecież łączyć różne funkcje.

– Była to interwencja architektoniczna na dużą skalę. Trzeba było całkowicie przeorganizować układ pomieszczeń, by dopasować go do potrzeb domowników, stworzyć serię wzajemnie powiązanych przestrzeni wspólnych, punktowanych przez bardziej kameralne zakamarki i alkowy. Projekt łączy prywatność i towarzyskość. To było największe wyzwanie: organicznie połączyć przestrzenie przeznaczone do życia rodzinnego i te bardziej ustronne, w których się odpoczywa – tłumaczy Simon.

Na 145 m² oprócz strefy dziennej znajdują się cztery sypialnie i dwie łazienki. Położone na parterze mieszkanie korzysta z dobrodziejstwa, jakim jest obecnie własne wyjście do ogrodu. —>





W sypialni przy stołku Christiana Liaigre (Galerie Desprez Breheret) stoi krzesło Baba projektu Simon. **Wabi-sabi z lasów tropikalnych** (strona obok), czyli ususzona gałąź kakaowca, dębowe krzesło z „prymitywnym” oparciem (Jean Touret, lata 60./Artisans de Marolles), lampa ze skóry i pędu bambusa (Jacques Adnet, lata 50./Galerie Desprez Breheret), lampa Meduza autorstwa Simon, dywan od Moodz.

SEN O KLASZTORZE

Już przed remontem pomieszczenia zwracały uwagę wysokimi sufity. Simon wyeksponowała je, budując w najbardziej reprezentacyjnej części domu łuki. Z dwóch stron salonu poprowadziła arkady. Przypominają się miejskie place na obrazach Giorgia de Chirico, prekursora surrealizmu – tylko cienie nie są tu takie długie, a światło rozproszone. Simon woli porównanie do krużganka w starym klasztorze. – Arkady dają wrażenie bycia w podróży – wyjaśnia. A daleko nie trzeba ich szukać. Dziedziniec podobnego typu ma dawny klasztor jansenistów w Paryżu, choć łuki Abbaye de Port-Royal nie są równie smukłe. Jest też średniowieczne opactwo Fontevraud, 300 km od Paryża, dziś częściowo przekształcone na luksusowy hotel. Łuk jest dziś również po prostu modny, powrócił na fali ponownego zainteresowania postmodernizmem u młodego

pokolenia architektów. Trzeba jednak przyznać Simon, że podchodzi do tego popularnego motywu z dużą precyzją – jej arkady mają proporcje ściśle dopasowane do wielkości salonu, a ozdobne listwy na suficie tworzą dla nich geometryczną matrycę. Formę łuku nadano przejściom do kolejnych pomieszczeń oraz wnękom w ścianach. Te ostatnie, wypełnione lustrami, mają oko, zaburzają postrzeganie wnętrza, tworząc w nim fikcyjne perspektywy i widoki. Rodzinne sprzeczki muszą tracić swój ciężar w przestrzeni, w której zrobiono miejsce dla iluzji, przywidzeń, wątpliwości.

STÓLEK DLA MELANCHOLIKA

Simon jest także projektantką mebli, lamp i dodatków. Kilka swoich modeli, jak krzesło Baba, sofę Nomad czy kinkiet Raku, wprowadziła również do tego wnętrza. →



Minimalizm kuchni pozwala wyeksponować sztukę: obraz Hermentaire „Niebieskie góry” oraz wybór ceramiki Quentina Marais i Benoit Audureau. W butelce z rattanu suszone kwiaty. Hokery wyszperane zostały na pchlim targu.

– Ich obłe formy współtworzą łagodną atmosferę, zaokrąglenia podkreślają swobodę ruchu i płynną komunikację w mieszkaniu. Z palety barw wybrałam te naturalne: świeżą biel, beż, piasek. Wydobywają zalety drewna, dobrze pracują ze światłem – zaznacza.

Sięgnęła też po estetykę wabi-sabi, która w Paryżu wydaje się wyjątkowo egzotyczna. Miasto ze wspaniałymi tradycjami rzemieślniczymi zawsze lubiło materiały najwyższej jakości i perfekcję wykonania. Tymczasem japońskie wabi-sabi oznacza zamilowanie do tego, co niedoskonałe, tymczasowe, niekompletne, skromne, proste, szorstkie, niedopracowane. Jak przeżarte solą gałęzie wyrzucone przez morze albo potłuczona filiżanka, którą sklejoną laką, tak wabi-sabi opowiada o nieuchronnym rozpadzie rzeczy, nietrwałości wszystkiego na ziemi, niesie przesłanie bliskie melancholikom.

W mieszkaniu w 16. dzielnicy wabi-sabi są rzeźby jakby niewprawnie kute i ciosane, asymetryczna, nierównomiernie barwiona ceramika, drewniany stołek ze szczelinami, lampa wsparta na nodze z pędu bambusa, wysuszone trawy i gałąź kakaowca. Simon ma w portfolio też inne realizacje, w których pojawiają się japońskie wątki, co tłumaczy jej zainteresowanie. Zaprojektowała np. paryski salon dla japońsko-francuskiej firmy EviDenS de Beauté, położony niedaleko muzeum sztuki współczesnej Palais de Tokyo. Maty tata-

mi, ceramika raku, papier ryżowy, kamienie i drewno współtworzą minimalistyczną, kojącą przestrzeń, która w 2019 r. otrzymała jedną z prestiżowych nagród Wallpaper* Design Awards.

ŚWIĘCI I POGANIE

W spotkaniach Wschodu z Zachodem w prywatnym paryskim mieszkaniu uczestniczą obiekty vintage – marzycielskie fotele „chmury” Pierre’a Paulina – a także malarstwo i sztuka użytkowa. Zapytana o wybór, Simon mówi wprost: – Są autorstwa artystów i ceramików, których kocham. Jednym z nich jest Damien de Me-deiros, podpisujący się jako Hermentaire, na pamiątkę świętego, który zabił smoka w rodzinnej miejscowości malarza. Pseudonim zdradza antropologiczne zainteresowania artysty. Jego prace nawiązują do odległych kultur, świata pogańskich wierzeń, masek obrzędowych wzorowanych na zwierzętach czy demonach.

Innym artystą, którego projektów w tym mieszkaniu pełno, jest zmarły w 2004 r. Jean Touret. Rzeźbiarz ten kierował Les Artisans de Marolles, działającym po wojnie zgrupowaniem rzemieślników z Marolles, małej wsi w rejonie Loary. Zgrupowanie, do którego początkowo należeli tylko garncarz, plecionkarz, stolarz i kowal, było odpowiedzią na industrializację. →





KRZESŁO JEANA TOURETA WYMYŚLONE W CZASACH LES ARTISANS DE MAROLLES ORAZ JEGO RZEŹBY DOSKONAŁE DOGADUJĄ SIĘ W SYPIALNI. W ŁAZIENCIE ZGODNY DIALOG PROWADZĄ MONOLITYCZNA ZABUDOWA, KRUCHA CERAMIKA, KOMPOZYCJA SUSZU I STOŁEK Z LAT 50.



I dawało pracę. Touret, organizując to wyjątkowe „atelier”, pomagał lokalnym rzemieślnikom odnaleźć się w zmieniającym świecie. Pod jego kierunkiem tworzyli rustykalne meble – takie, które pamięta się z dziecięcych wakacji spędzanych na wsi, niby niewidoczne, bo zbyt oczywiste i zwykłe. Długo zapomniane dzisiaj pojawiają się na aukcjach i w antykwariatach – budząc sentymenty, tęsknotę za prostym życiem, pokazując jego poetycki wymiar. Może to właśnie jest francuskie wabi-sabi?

Sam Touret jako artysta za życia pozostawał raczej niezauważany, choć jego rzeźby w metalu trafiły do paryskiej katedry Notre Dame. Najbardziej typowe są dla niego ludzkie figury, wysokie i smukłe jak totemy, o kształtach uproszczonych, trochę jak u kubiśtów. Robią wrażenie ciosanych nieoględnie, bez pardonu. Simon wybrała do tego wnętrza jego figurki Matki Boskiej z Dzieciątkiem i Anioła Gabriela zabijającego smoka. Doskonale się dogadują z wiklinowymi siedziskami, suszonymi trawami, krzywiznami wiejskich krzeseł.

Projektantka sięga po globalne trendy, przetwarza je jednak z rozmachem i wyobraźnią – wysuszona gałąź kakaowca to przecież wabi-sabi, tyle że z wilgotnych lasów tropikalnych Ameryki Południowej. W paryskim mieszkaniu Emmanuelle rzeczywiście silne jest wrażenie bycia w podróży, ale przyśnionej, jednocześnie dalekiej i bardzo bliskiej. ◀◀